Nr. 260. | Opłata pocztowa opłacono gotówką. | Lwów, poniedziałek 20 listopada 1922. | Rok V.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 2400 Mk., z dostawą do domu 2600 Mk., na prowincyi 2600 Mk., za granicą 3600 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz milimetr. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 100 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 300 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 400 Mk. Za wiersz przed kroniką i w tekście 500 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 750 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 60 Mk. Za kupno, sprzedaż 80 Mk. dla poszukujących pracy lub posad 40 Mk. Paski na str. tekst. po cenie nadesłanego

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr. 21
Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski **100 Mk.**

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

WYROK W PROCESIE FEDAKA.

„Ideały" faszystów.

Wódz faszystów włoskich, przemocą dorwawszy się do władzy, stanął przed wybranym niedawno parlamentem, aby mu powiedzieć, że słowa jego są dowodem wielkiej dla tego ciała uprzejmości, i jeżeli tu spotka się z oporem do dwóch dni je rozpędzi. Zażądał nieograniczonej władzy, aby utrwalić zdobycze „czarnej koszuli". Słowa te, jak brzmią urzędowe sprawozdania, spotkały się... z entuzyazmem posłów, a jak donoszą prywatne agencye z grobową ciszą. Bo parlament, reprezentacya narodu włoskiego jest więźniem band nowego rządu. Zbrojne zastępy faszystów czekają tylko na znak swego wodza, a jak parlament, tak prasa, i cała opinia publiczna zamknięte ma usta białym terrorem, który po rewolucyi komunistycznej do dziś szaleje na Węgrzech, a po analogicznych eksperymentach we Włoszech ma też utorowaną drogę.

Rządy faszystów we Włoszech poprzedziło zdemolowanie domów robotniczych i kooperatyw, obrabowanie dzienników socyalistycznych, a same rządy ich zaczęły się od zniesienia ośmiogodzinnego dnia pracy...

Dzisiejszy kierownik rządu włoskiego posiada własną armię, uzbrojoną od stóp do głów, gdy napadani robotnicy byli bezbronni.

Nie ulega żadnej wątpliwości, a fakta stwierdzają to niezbicie, że cały ruch faszystowski skierowany jest przeciw ruchowi robotniczemu, a do zwycięstwa dopomogło mu rozbicie wspaniałej organizacyi proletaryatu przez przywódców komunistycznych, którzy „krótszą drogą" zmierzali do ujęcia władzy przez proletaryat". Okazało się jednak, że oni właśnie swą robotą torowali najkrótsze drogi... Mussoliniemu.

Metody faszystów, uświęcona przez nich droga gwałtu i rozboju, zachęca podobne mu żywioły do naśladownictwa w innych państwach.

Wstrząśnięta w swem panowaniu burżuazya nie mogąc legalnymi drogami dojść do wyłącznej władzy, stworzyć chce zbrojne kadry, aby na nich oprzeć swą dyktatorską władzę i zdusić wszystko, co żyć i działać pragnie.

Polska narodowa demokracya ma wiele wspólnego z psychologią Mussolinich, podobną też do tego „wielkiego" Włocha, jest ze swej dotychczasowej działalności. Dlatego wiadomości o tworzeniu się faszyzmu w Polsce mają wszelkie cechy prawdopodobieństwa, to co się dzieje w różnych „narodowych" organizacyach, a nawet w bardzo wielu szkołach, nosi cechy zbrodniczych przygotowań, wobec których nie wolno pozostać obojętnymi. I dziś już na nie zwracamy uwagę całej klasy pracującej, aby nie dała się zaskoczyć.

Ostatnie wybory, w których „chrześcijańska cnota" zdobyła się na najwyższy wysiłek, aby drogą prawa dojść do władzy, zawiodły, reakcyi pozostała droga gwałtu i terroru. O tej też drodze nie waha się publicznie już dziś mówić.

Caveant consules! Na baczności niech się ma wszystko, co uchronić chce państwo od wojny domowej, w naszej części kraju szczególnie groźnej. Kto nie chce panowania najczarniejszej reakcyi, której zastępy widzieliśmy w dniu wyborów sejmowych, ten niech czuwa.

Nie wolno dopuścić, aby tragedya rzymska rozegrała się na ziemiach polskich.

Preliminarz budżetu państwowego już gotowy.

WARSZAWA, 18. listopada. (A. W.) Według „Kuryera" wszystkie ministerstwa przedłożyły już swe preliminarze budżetowe. Ministerstwo skarbu opracowuje na podstawie tych preliminarzy całokształt budżetu, który przedłożony zostanie sejmowi prawdopodobnie z początkiem roku przyszłego. Budżet ministerstwa kolei przewiduje wydatki w wysokości 1144 miliardów, z czego wydatki osob. wynoszą 302 miliardy, inwestycyjne 292 milj. resztę pochłaniają wydatki rzeczowe. Dochody z kolei w roku przyszłym przewidywane są w wysokości 774 miliardów.

Strejk włókienniczy zakończony.

WARSZAWA, 18. listopada. (A. W.) Sprawa strejku w przemyśle włókienniczym w Łodzi **załatwiona została pomyślnie**. Przemysłowcy zgodzili się na 35 proc. podwyżki i utworzenie komisyi mieszanej złożonej z przedstawicieli przemysłowców i robotników, która na podstawie cen artykułów pierwszej potrzeby regulować będzie miesięcznie podwyżki. Nowe warunki obowiązywać będą do 31. grudnia b. r. 18. b. m. wrócili robotnicy w liczbie 110.000 do pracy.

Gabinet pozaparlamentarny w Niemczech?

BERLIN, 18. listopada. (Pat.) Dr. Cuno zawiadomił prezydenta Rzeszy, że rokowania z przedstawicielami partyi nie doprowadziły do pomyślnych rezultatów. Wobec tego dr. Cuno czuje się zniewolonym do zrzeczenia się misyi tworzenia gabinetu. Prezydent Rzeszy polecił Cunowi **tworzenie gabinetu bez porozumienia się z partyami.** Na podstawie tego polecenia **Cuno miałby utworzyć gabinet pozaparlamentarny** i przedstawić go parlamentowi i zażądać dla niego votum zaufania. Wątpliwem jest jednak, by usiłowania te wydały pomyślne wyniki, ponieważ socyaliści żądają 5 tek. W kołach parlamentarnych uważają sytuacyę za bardzo krytyczną. W kołach tych twierdzą, że Cuno w każdym razie utworzy gabinet, nawet na wypadek, gdyby nie miał uzyskać większości w parlamencie.

Votum zaufania dla Mussoliniego.

WIEDEŃ, 18. listopada. (A. W.) Z Rzymu donoszą, że na posiedzeniu Izby przyszło do gwałtownych starć między faszystami a „popolari". Prezydent Izby który próbował bez skutku interweniować zamierza podać się do dymisyi. „Corriere della Sera" stwierdza, że w podobnych warunkach należy się liczyć z rychłem rozwiązaniem Izby.

RZYM, 18. listopada. (Pat.) **Izba deputowanych przyjęła 306 głosami przeciw 116 porządek dzienny, wyrażający zaufanie w siły ojczyzny i przyjmujący oświadczenie rządu do wiadomości.**

Pr. 425|22.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd okręgowy karny we Lwowie orzekł na wniosek Prokuratury przy tymże sądzie, że treść artykułów umieszczonych w czasopiśmie „Dziennik Ludowy" Nr. 255 z dnia 15 listop. 1922, pod tytułami: 1. „Jak wojewoda Jarystowski robił wybory" w ustępach a) między słowami: wybory... a: Stanisławów, b) od słów: wybory w 53 okręgu... do słów: przystąpiono do wyborów, c) między słowami: stanowisku... a: Nie wątpimy, d) między słowami: karze... a: Mandat. — 2. „Środki ku utrwaleniu bezpieczeństwa w Małopolsce wschodniej" w ustępach od słów: Do Pana Generała Stanisława Hallera aż do końca artykułu zawiera znamiona ad 1) występku z § 300 u. k. ad 2) występku z § 26 ust. z 17 XII 1862 Nr. 6 03 Dzpp., uznał dokonaną w dniu 14 listopada 1922 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Zarazem wydał nakaz odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie.

Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w § 21 ust. druk. z 17 grudnia 1862 Dzpp. Nr. 6 ex 1863 t. j. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 mkp.

Lwów, dnia 16 listopada 1922.

Podpis nieczytelny.

Szczegóły ucieczki sułtana.

WIEDEŃ, 18. 11. (AW). Korespondent „N. Fr. Presse" przynosi z Londynu wiadomość, że sułtan 17 bm. rano schronił się na wojenny statek angielski „Malaja", poczem statek odjechał w kierunku Malty. Przed ucieczką swą sułtan zwrócił się do angielskiego komisarza Harringtona, gdyż życiu jego groziło niebezpieczeństwo. Anglicy natychmiast poczynili przygotowania do ucieczki. Sułtan oświadczył komisarzowi angielskiemu, że oddaje się opiece Anglii, ale abdykować nie zamyśla.

KONSTANTYNOPOL, 18. 11. (Pat.). Gdy stał się publicznie znanym fakt ucieczki sułtana na okręcie angielskim, zarządził Riffet pasza natychmiastowe obsadzenie Ildiskiosku oddziałami wojskowymi, oraz nałożenie pieczęci. Oficyalna nota rządu angielskiego o ucieczce jest uważana w urzędowych kołach tureckich ze względu na jej treść i formę jako dowód nieuznawania przez Anglię uchwały Angory o detronizacyi sułtana, oraz chęć mięszania się do wewnętrznych spraw Turcyi.

WIEDEŃ, 18. 11. (Pat.). „N. Fr. Presse" z Konstantynopola: Powodem ucieczki sułtana na okręt wojenny była uchwała zgromadzenia narodowego, by sułtana oddać pod sąd. Szeik Ul Islam oraz b. min. oświaty Fezi bej udali się przed trzema dniami do Indyi, wioząc z sobą odręczne pismo sułtana, wzywające Hindusów mahometańskich, by wystąpili w obronie jego władzy jako kalifa.

KONSTANTYNOPOL, 18. 11. (Pat.). WBK. Wedle informacyi Havasa, koła tureckie są zdania, że skutkiem odjazdu sułtana sprawa sułtanatu i kalifatu została rozwiązana w sposób zadowalający.

ZBOŻE MIERNIKIEM WYPŁACANIA PODATKÓW.

WARSZAWA, 18. 11. (Pat.). W poszczególnych oddziałach administracyi podatków ministerstwa skarbu opracowuje się zasady dostosowania podatków do każdoczesnego stanu waluty polskiej. Między innymi projektuje się obliczanie podatków co kwartał. Miernikiem dla obliczania ma być zboże. Odpowiednio do wartości zboża ma być wymierzany podatek. Opracowuje się projekt ustawy normującej odsetki zwłoki i kary za nieuiszczanie podatków w przepisanym terminie. Odsetki, zwłoki i kary dla opieszałych płatników będą bardzo wysokie.

ANGLIA ZAPRASZA MUSSOLINIEGO DO PARYŻA.

BERLIN, 17. 11. Według doniesień tutejszych dzienników ambasador angielski w Rzymie we środę po kilkakrotnem zgłaszaniu się o przyjęcie przez Mussoliniego, uzyskawszy to przyjęcie, zakomunikował mu nalegające i serdeczne zaproszenie do udziału w paryskiej rozmowie Curzona z Poincarem przed Lozanną.

Ambasador zaznaczył, że odłożenie rozmowy z soboty na niedzielę nastąpiło tylko dlatego, aby umożliwić udział w niej Mussoliniego.

Mussolini oświadczył, że przyjedzie, jeżeli mu na to tylko pozwoli sytuacya parlamentarna i wewnętrzna.

POKRZYWDZENIE MNIEJSZOŚCI NAROD. NA LITWIE.

WARSZAWA. 18. listop. (tel. wł.) Wobec tendencyjnego rozdziału mandatów do sejmu Litwy Kowieńskiej panuje wśród mniejszości narodowych silne rozgoryczenie. Jeżeli sejm zaaprobuje decyzye komisyi wyborczej, mniejszości narodowe wystąpią z sejmu i odwołają się do opinii świata.

PŁACA GRUDNIOWA FUNKC. PAŃSTW.

WARSZAWA, 18. 11. (Pat.). „Gazeta Poranna" dowiaduje się, że za miesiąc grudzień wypłacona ma być urzędnikom państwowym płaca w wysokości październikowej z 30-procentowym dodatkiem od tych poborów.

MILIONÓWKA.

WARSZAWA, 18. 11. (Pat.). Przy dzisiejszem ciągnieniu milionówki wygrana padła na Nr. 1,595.613.

142 MANDATÓW PARTYI PRACY W ANGLII.

LONDYN. 18. listopada. (Pat.) „Daily Graphic" donosi: Wybranych zostało ogółem 345 konserwatystów, 142 członków partyi robotniczych, 60 niezależnych liberałów, 54 narod liberałów (partya L. George'a) i 9 zwolenników rozmaitych partyi.

LONDYN. 18. listopada. (A. W.) Partya robotnicza wydała manifest, w którym wyraża swe zadowolenie z sukcesu odniesionego w ostatnich wyborach, zapowiada jednak równocześnie jaknajsilniejszą opozycyę przeciwko rządowi.

W PONIEDZIAŁEK OTWARCIE KONFERENCYI W LOZANNIE.

WIEDEŃ. 18. listopada. (A. W.) Wiadomości nadeszłe z Lozanny, że konferencya wschodnia rozpocznie swe obrady w poniedziałek popołudniu, potwierdzają się. Przewodnictwo obrad obejmie prezydent republiki szwajcarskiej dr. Haab.

Głód w Rosyi.

GENEWA 17 11 (Pat.). Nansenowski komitet pomocy Rosyi ogłasza, że w Rosyi głoduje obecnie 8,000.000 ludności. Liczba ta nie obejmuje 7 guberni, które nawiedzone zostały głodem w ostatnich dniach.

Obrazki bez retuszu.

WYBORCZYNI!

Było to w dniu wyborów do Sejmu.

Wychodziłem z kina, w którem jakiś bardzo brodaty pan zamordował właśnie uroczą Polę Negri, kiedy natknąłem się na panią Filomenę.

Biegła truchcikiem kobiety ze Zjednoczenia Polek, brnąc na przełaj przez kałuże błota.

— Pani dokąd, pani Filomeno?...

— A, to pan?... Dobrze, że pana widzę! Głosował pan już?...

— Właśnie spieszę do urny.

— Pewnie na dwójkę?...

— Zdaje się, choć jeszcze się nie zdecydowałem. Ci endecy zabili mi gwoździa w głowę; obiecują zniżkę dolara i tani chleb, a to mi — przyznam się pani — nieco imponuje...

Pani Filomena wzniosła ku mnie ręce, jak do modlitwy.

— Panie, na miły Bóg, zawróć pan z drogi, którą pan obrał i porzuć pan wreszcie ten cały socyalizm! Czy to jest partya dla pana?... Czego się pan tam dosłuży?... Dziurawych butów i rozbitej głowy! Czy pan wie, jaką siłą ósemka rozporządza?... Mógłby pan u nas zostać nawet senatorem z taką głową, tembardziej' że pan dotychczas jeszcze nie był kryminalnie karany. Zmityguj się pan! Gubi pan ciało i duszę niepotrzebnie! Za życia, ludzie wytykać pana będą palcami, a po śmierci ziemia pana nie przyjmie. Nie jeden łajdak świętej pamięci, obraca się teraz w grobie i żałuje za grzechy. Jeszcze czas, póki pan głosu na dwójkę nie oddał — jeszcze czas!...

Czułem, jak łzy napływają mi do oczu pod wpływem tych słów proroczych, współczesnej Kassandry o twarzy Ksantypy. Z jej pomarszczonej twarzy, ściekały krople deszczu, a z pod ronda pilśniowego kapelusika w kształcie leniwego pieroga, wydobywały się siwiejące kosmyki warkocza powiewając na wietrze deszczowego wieczora.

— A pani już głosowała, pani Filomeno? — spytałem łzawo.

— Naturalnie! A cóż pan myśli, że wstydzę się, jak inne głupie gęsi, że mam już 21 lat?... Lata nikogo nie hańbią, proszę pana! W sierpniu właśnie ukończyłam 21 lat i wcale z tego nie robię tajemnicy. Ale wracam do rzeczy. Znam pańską matkę i całą rodzinę i z podziwu wyjść nie mogę, że pan się trzyma tej dwójki! Jakże tak można być upartym!... Czy pan wie, kto z nami idzie razem?... Arcybiskupi, księża, zakonnicy, siostrzyczki św. Zyta, wszystkie szpitale, panowie właściciele dóbr, kawiarń i kamienic, cały przytułek Brata Alberta, Bractwa różańcowe, dyrektorowie gorzelń, banków i spółek akcyjnych, Zakład św. Teresy, im. Bilińskich, „Bractwo od nagłej a niespodziewanej śmierci", wszystkie babki kościelne, Krzysztofowicz, „Rozwój", urzędnicy, fabrykanci, arystokracya, Abrahamczycy i Bóg ich tam zliczy. Masa!... A z wami?... Robotnicy, smarowoźniki, masony, rzemieślnicy, zbuntowana inteligencya (Bóg ich ciężko pokarze!) biedota i mizerota całego miasta. Fe, nie wstyd panu?... Widział pan nasze afisze?... Widział pan nasze 8 na wszystkich ścianach, szyldach, oknach i drzwiach? Czy domyśla się pan jaką my mamy organizacyę i bojówki?... Panie, my znamy tych wszystkich, którzy nie poszli głosować za nami, choć niby udawali naszych. Pani Lewicka i p. Jaskólski ich wymacali i obiecali zadenuncyować, że im się odechce! Nie chce pan może iść piechotą do urny?... Chodź pan ze mną do organizacyi a wyszlemy pana automobilem — nas stać na to!... Ósemka to silny rząd, to spadek waluty, to tani chleb, to błogosławieństwo i królestwo boże na ziemi i w niebie...

— Amen! — dodałem, wzniosłszy oczy ku Panu Zastępów.

— Widzę, że pan już nasz! — zawołała uradowana pani Filomena. — No jakże?...

— Będę głosował.

— Na miły Bóg, na co, na co?...

— Na dwójkę!

Pani Filomena rozpięła sobie szybko kołnierz, gdyż twierdziła, że jest bliską apopleksyi.

* * *

Było to w dniu wyborów do Senatu.

Wychodziłem z kina, w którem Henny Porten przed chwilą powiła szczęśliwie nieślubne dziecko na dwudziestem piętrze nowojorskiego drapacza chmur, kiedy natknąłem się na panią Filomenę.

Szła zamyślona, omijając każdą kałużę błota.

— Głosowała pani do senatu, pani Filomeno? — spytałem uprzejmie.

— Nie, pan doprawdy jest więcej bezczelny jak myślałam! — rzuciła się pani Filomena. Przecież pan bardzo dobrze wie, że głosujący do senatu, musi mieć ukończonych 30 lat!

— A wie pani, co powiedziała Piernikowska na panią?... Nie?... Otóż ta bezczelna osoba twierdzi, że pani liczy przeszło 47 lat, gdyż jeszcze jej ojciec nieboszczyk flirtował z panią gdy jej nawet na świecie nie było...

— Ta małpa to powiedziała?...

— Słowo honoru! I pomyśleć, że ona należy do tej samej organizacyi ósemkowej co pani!...

— Wie pan, że ta cała ósemka, już mi w gardle stoi — zaskrzeczała pani Filomena — Obiecywali zniżkę dolarów, więc sprzedałam swoich kilkanaście po kursie 14 tysięcy — a dziś dolar stoi już szesnaście...

— Ho, ho!... Pani ma teraz regres prawny do Głąbińskiego. Ja na pani miejscu poszedłbym do niego i zagroziłbym skargą o odszkodowanie.

— Byłam. Nazwali mnie starą waryatką.

Po wyborach na Wołyniu.

Fakt, że we wszystkich okręgach wyborczych, województwa wołyńskiego stronnictwa polskie nie otrzymały ani jednego mandatu, a wszystkie zagarnął blok mniejszości narodowych, wywołał w całej prasie polskiej wołanie o unieważnienie tych wyborów z powodu nadużyć.

W tej sprawie w „Robotniku" zamieszczono korespondencyę z Wołynia, w której znawca miejscowych stosunków oświetla je, wielu trafnemi spostrzeżeniami.

Między innemi pisze on:

W okręgach wyborczych Wołynia, wszystkie mandaty zagarnęła szesnastka. Fakt ten, jak obuchem uderzył w tutejsze społeczeństwo polskie, nieprzygotowane na taki obrót rzeczy. Spało ono spokojnie i bez troski, zadowolone, że rządy spoczywają w ręku władz polskich, że administracya i państwo dbają o wszystkie jego potrzeby. Zamykano oczy na rzeczywistość.

Dopiero po niewczasie zaczęły się narzekania, zaczęły padać gromy i groźby. Zaczęto się wzajemnie oskarżać o rozbicie sił polskich, o łamanie solidarności narodowej. Zaczęto żałować, że na wzór jednolitego bloku żydowsko-rosyjsko- ukraińskiego nie pomyślano o stworzeniu podobnego bloku polskiego. Zaczęto oskarżać władze, o niestaranne przeprowadzenie wyborów, o dopuszczenie do nadużyć. Zaczęto czynić starania u władz centralnych u unieważnienie wyborów na całym Wołyniu. Z ramienia M. S. Wewn. zjechała do Łucka specyalna komisya śledcza, która na terenie województwa ma badać nadużycia, popełnione przy wyborach.

Burżuazya nasza, stale z uporem zamykała i zamyka oczy na fakt, że Polacy na Wołyniu stanowią najwyżej 14 proc. ludności, a reszta, — to Ukraińcy, Żydzi i Rosyanie. Dla każdego nieuprzedzonego człowieka było rzeczą jasną, że w chwili, gdy powojenny stan tymczasowości się ukończy, i gdy nastąpią demokratyczne wybory do ciał przedstawicielskich, to musi dojść do głosu miejscowe społeczeństwo w którem Polacy stanowią znikomą mniejszość. Bo nawet gdybyśmy przypuścili, że wszyscy Polacy solidarnie oddadzą swe głosy na jedną listę, to i tak w okręgu 5- mandatowym nie zdołaliby przeprowadzić posła. Prosty rachunek wykazuje, że głosy, które padły w sumie na wszystkie polskie listy nie wystarczyłyby do osiągnięcia dzielnika wyborczego.

Ordynacya miała być orężem przeciwko „mniejszościom"; tymczasem reakcya nasza w swem zaślepieniu nacyonalistycznem i krótkowidztwie politycznem, zapomniała, że właśnie Polacy na Kresach stanowią mniejszość, a pozostałe narodowości — przeważająca większość. Nacyonalizm nasz nie przewidział tak prostego faktu, jak stworzenie bloku tych wszystkich żywiołów. A może właśnie przewidział? Może umyślnie dążył i dąży do rozpętania walki nacyonalistycznej? Może umyślnie chciał pchnąć masy ludowe ukraińskie w objęcia nacyonalistów i oddać je pod protektorat p. Grünbauma, ażeby później krzyczeć: widzicie, wrogowie nasi łączą się przeciwko nam, a więc i my, Polacy, łączmy się pod jednym sztandarem „narodowym".

W dziedzinie zaś polityki społecznej endecya zyskuje w sejmie w postaci posłów z bloku mniejszości wielce pożądany sukurs. Większość tych panów, to znani reakcyoniści, którzy z wszelką pewnością poprą naszą reakcyę, gdy będzie chodziło o walkę z klasą robotniczą. I tak samo, jak w Sejmie Ustawodawczym, żydzi głosowali za wyborem Trampczyńskiego na marszałka, jak Niemcy głosowali za Senatem, tak samo w nowym Sejmie będziemy napewno świadkami wysoce budującego zjawiska sojuszu naszej reakcyi ze znaczną większością posłów szesnastki, gdy będzie chodziło o jakiekolwiek reformy w dziedzinie społecznej.

Endecya, uchwalając swoją ordynacyę wyborczą i prowokując w ten sposób powstanie słynnego bloku, grubo zaszkodziła Polakom kresowym. Tow. nasi w Sejmie przepowiedzieli to, wskazując, że należy powiększyć liczbę mandatów kresowych.

Teraz parę słów o przebiegu wyborów. Wszystkie partye burżuazyjne polskie przed wyborami na gwałt zaczęły udawać Ukraińców, wydawać odezwy ukraińskie, plakaty i t. p. Centrum Polskie nazwało siebie „Konstytucyjno-demokratyczna partya Centrum" (bez dodatku polskie!), Państwowe Zjednoczenie na Kresach — „Derżawne Zjednannia na Ukraini" (tak!), Rady Ludowe — „Sojusz Narodnych Rad". Jedne przed drugiemi prześcigały się w obietnicach dla chłopa ukraińskiego. Wszystko to byli „szczyri ukrainci". Maskarada ta sprawiała oczywiście dosyć zabawne wrażenie, przypominając słynne czasy Skoropadszczyzny w Kijowie, ale bardzo niewielu zdołała wprowadzić w błąd. Chłop ukraiński, z natury nieufny do wszystkiego, co polskie i pańskie, szybko poznał się na farbowanych lisach, zwłaszcza, gdy miał usłużnych agitatorów, którzy mu to podpowiedzieli. Dlatego też na listy polskie padło bardzo mało głosów ukraińskich. Najwięcej może głosów chłopskich zebrały Rady Ludowe, zawdzięczając pracy kulturalnej i organizacyjnej, jaką od dawna prowadziły wśród tutejszego ludu (dawna Straż Kresowa).

Teraz o nadużyciach wyborczych. Podniesiono krzyk tutaj i w prasie warszawskiej, że całe wybory, to jedno pasmo nadużyć. Dowodzono, że agitatorzy żydowscy przekupywali chłopów, że sołtysi zmuszali ludność do głosowania na szesnastkę, grożąc karami pieniężnemi i t. d.

Owszem o ile mi wiadomo, stwierdzono poszczególne fakty nadużyć, wymuszeń i t. d. Nie ulega jednak kwestyi, że byłby to sąd wysoce powierzchowny, gdyby powodzenie bloku przypisać nadużyciom. Przyczyny tkwią głębiej znacznie i wyjawić je należy w imię konieczności sanacyi stosunków.

Przedewszystkiem zdać należy sobie sprawę, że cały aparat administracyjny na Wołyniu znajduje się w ręku polskiem. Samorządu powiatowego, miejskiego i gminnego niema zupełnie. Burmistrzowie w miastach, wójtowie i sołtysi po wsiach są mianowani przez starostów i od nich zależni. W tych warunkach mówienie o tem, że władza wpływała na wybory i spowodowała zwycięstwo bloku, jest śmiesznością.

Chłop głosował na szesnastkę gromadnie ze zrozumiałych powodów. Mimo, iż widział on tam i żydów, znalazł tam również ludzi, którzy pochodzili z jego środowiska, jak np. nauczyciele ludowych, do których czuł większe zaufanie, dlatego, że ludzie ci przypomnieli sobie o chłopie i jego potrzebach nie dopiero wtedy, gdy chodziło o wybory, a stale żyli wśród tego ludu i dla niego pracowali. Oprócz tego agitatorzy szesnastki znakomicie umieli wyzyskać niezadowolenie i niechęć do rządów polskich, panującą wśród tutejszych mas włościańskich. Pobyt wojsk polskich zostawił tu niezabliźnione dotąd rany. A i teraz zachowanie się władz naszych, wojska i policyi pozostawia wiele do życzenia. Chłopa tutejszego traktuje się zawsze jako coś niższego. Rekruta wołyniaka wysyłają stąd na przeciwległy kraniec Rzeczypospolitej, do Poznania, a wzamian przysyłają żołnierza z Polski, który jest obcy tutejszemu ludowi. Policya jest obca, administracya obca. Żadnych samorządów niema. Życie społeczne jest prześladowane i szykanowane. O reformie rolnej chłop tutejszy może coś słyszał, ale jej nie widzi. Natomiast widzi, jak się ziemię pańską rozdaje obcym osadnikom wojskowym z Polski.

Dla P. P. S. i dla całej demokracyi polskiej smutne jest nie to, że obce narodowości zdobyły tyle mandatów, bo do tego ze względu na swoją liczebność mają one niezaprzeczalne prawo. Smutne jest co innego, a mianowicie to, że w społeczeństwie ukraińskiem, żydowskiem it.d. rej wodzą obecnie żywioły skrajnie nacyonalistyczne i reakcyjne. O ile chodzi o społeczeństwo żydowskie, to Bund nawet nie próbował wystawić tutaj swojej listy. Folkiści ubiegali się o mandat, ale zebrali kilkaset głosów. To też z ramienia żydów wejdą do Sejmu z tutejszego okręgu rabin Brot i znany paskarz kowelski Fajsztajn. Ukraińców znowu reprezentować będą tacy ludzie, jak: Samuil Podhorski vel Pidhirskyj, obszarnik i reakcyonista; lekarz Mikołaj Pirogow, znany z czasów carskich czarnosecinec i rusyfikator, zresztą kamieńczanik, nacyonalista Marko Łuckewycz; wreszcie dwaj nauczyciele ludowi Komarewycz i Bratuń, ludzie, których poglądy polityczne są jeszcze nieznane.

Reakcya nasza domaga się unieważnienia wyborów wołyńskich. Stronnictwa burżuazyjne polskie szykują w tej sprawie jakiś protest. Krok ten wydaje mi się niecelowy i niepożądany. Przedewszystkiem niema dostatecznych powodów, gdyż jeżeli były nadużycia, to w poszczególnych obwodach, i tylko w tych obwodach mogłaby być mowa o unieważnieniu wyborów, nie zaś na terenie całego okręgu wyborczego, albo nawet województwa (!!). Unieważnienie wyborów w całem województwie wołyńskiem mniejszości narodowe przyjęłyby jako wyzwanie pod swoim adresem. Celu by nie osiągnięto, gdyż jestem przekonany, że przy obecnej ordynacyi wyborczej rezultat inny nie będzie, chyba, że administracya w myśl życzeń naszej reakcyi, otrzyma polecenie, aby „zrobić" wybory. Powtórne wybory oddadzą społeczeństwo polskie pod kuratelę żywiołów reakcyjnych, rozdrażnią Ukraińców, a celu nie osiągną.

Dlatego też zrezygnować należy z podobnych pomysłów, a wytężyć wszystkie siły, aby następne wybory, dały rezultat inny, odmienny od obecnego. Blok mniejszości narodowych musi być rozsadzony od wewnątrz. Demokracya mniejszości narodowych musi przyjść do głosu i wystąpić jako samodzielny czynnik polityczny.

— Mój Boże, jakże tak można?...

— Albo ten Tabaczyński — pan myśli, że on lepszy?...

— Przepraszam bardzo, ale co to za Tabaczyński? — spytałem. — Czy pani ma na myśli może tego piekarza?.. Cóż ten meczybuła ma wspólnego z wyborami?...

— Dużo, panie kochany! Także wprowadził ludzi w błąd, żeby nie doczekał do następnych wyborów!

Pani Filomena wyjęła z torebki kilka karteczek zadrukowanych następującym napisem: „Kto chce, aby chleb potaniał, niech głosuje na 8-kę*).

— Widzi pan?...

— Widzę, ale co ma Tabaczyński?...

— Panie, ten człowiek nalepiał na każdym bochenku chleba wypiekanego w jego piekarni taką karteczkę. O, widzi pan? Pod spodem karteczki jest jeszcze warstwa nadkrojonej skórki chlebowej. Kartki te, wykroiłam ze skórki chlebowej. I pomyśleć!...

— Co takiego, pani Filomeno?...

— I pomyśleć, że ten Tabaczyński podwyższył teraz cenę chleba!...

— Ha, piekarzom nie można dziś wierzyć, pani Filomeno!... Piekarz jest jak ten paskarz dziś piecze, jutro siedzi w kryminale.

— Święta prawda, panie kochany, święta prawda!... A co do tej Piernikowskiej, co mnie szkaluje, to powiem panu w zaufaniu, że jak ja byłam jeszcze dzieckiem przy piersiach, to ona już wtedy miała stosunek z jednym feldweblem od austryackiego trenu, więc ona może miało nawet dwa razy głosować do senatu.

Pani Filomena podała mi rękę na pożegnanie i ująwszy spodnicę i kilkadziesiąt halek w drugą rękę, przeprawiła się na drugą stronę błotnego jeziora ulicznego.

RAORT.

---

*) Autentyczne.

Nowiny z dnia.

Lwow 19 listopada.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Niedziela popołudniu„ Księga Hioba", komedya.
Niedziela wieczorem „Gobelin", krotochwila.
Poniedziałek „Carmen", opera.
Wtorek „Gobelin", krotochwila.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

Niedziela „Sublokatorka", krotochwila.
Poniedziałek „Sublokatorka", krotochwila.
Wtorek „Sublokatorka, krotochwila.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna

Niedziela „Bajadera". operetka.
Poniedziałek „Bajadera", operetka.
Wtorek „Japonka", operetka.
Początek przedstawień o godzinie 7·00 wieczór.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

W niedzielę „Dziecko ulicy", operetka w 4 aktach.
W poniedziałek „Bar Kochba", operetka.
We wtorek „Dziecko ulicy„ operetka
We środę „Jankele", operetka w 3 aktach Tomaszewskidgo

REPERTUAR BIURA KONCERTOWEGO M. TUERKA.

Niedziela 19 listopada: I. Koncert symfoniczny Pol. Towarzystwa Muzycznego z udziałem pianisty **Alfreda Hoehna**.
Poniedziałek 20 listopada **Alfred Hoehn**, recital fortepianowy. 1550

WIECZOR Dra RADWANA I Dra TO RHAMY Dzisiejsze przedstawienie Dra Radwana i Dra To-Rhamy w Kasynie i Kole lit.-art. (początek o g. 8 wiecz.) odbędzie się ściśle według programu, zatwierdzonego przez fizykat miejski, który opierając się na rozporządzeniu min. zdrowia publicznego, zabronił czynienia doświadczeń z osobami z pośród publiczności. Wzmianka w jednej z poprzednich notatek kronikarskich o takich doświadczeniach polegała na nieznajomości owego rozporządzenia.

OSTATNI GOŚCINNY WYSTĘP LACHOWSKIEJ. W poniedziałek wystąpi po raz ostatni znakomita przedstawicielka Carmeny, Jadwiga Lachowska, której każdy występ w tej pięknej operze witany jest entuzyastycznie. Lachowska opuszcza Lwów i nie może bezwarunkowo bodaj raz jeszcze wystąpić. W dniu tym nie będzie naturalnie 50% zniżki, lecz tylko w Teatrze Małym i w Teatrze Nowości.

„JAPONKA", prześliczna operetka, która wstępnym bojem zdobyła sobie ogromne powodzenie dzięki świetnej grze artystów i przepychowi dekoracyi Balka, grana będzie do końca przyszłego tygodnia. Ostatnie przedstawienia „Japonki" były rozsprzedane. „Japonka" tak spopularyzowała się we Lwowie, że najcelniejsze jej melodye są powszechnie powtarzane.

POKRZYWDZONA „CHJENA". „Przewodniczący Okr. Komisyi wyborczej Nr. 51 Lwów powiat i powiaty ogłasza stosownie do postanowień art. 103. ust. 1. ord. wyb. do sejmu, że pełnomocnik listy kandydatów do sejmu Nr. 8 zgłosił protest przeciwko wyborom w pow. Cieszanów, Okr. wyb. do sejmu 51. Do wnoszenia zarzutów przeciwko treści protestu wyznacza się termin do dnia 4 grudnia 1922. Przed upływem tego terminu wolno każdemu wyborcy przeglądać protest w lokalu Komisyi i czynić z niego odpisy.

SKROMNE ZAPYTANIE DO DYREKCYI KOL. WE LWOWIE. Czy wiadomo dyrekcyi, że pewna część konduktorów nieetatowych, nie ma dotąd kożuchów, mimo, że zaczęły się już mrozy? Również i etatowi ich nie dostają. Tymczasem kożuchy leżą po magazynach. Czy dyrekcya czeka, aż personal pociągowy zacznie **masowo chorować? Interesowani.**

OŚWIADCZENIE. Michał Mychaniów prosi nas o ogłoszenie jego oświadczenia, że nigdy nie miał i nie ma żadnej styczności ze związkiem proletaryatu miast i wsi, a także nie ma zamiaru nawiązywać jakieś stosunki z tą organizacyą.

PIEKARZ TABACZYŃSKI ZA ÓSEMKĄ. Naturalnie majstrowie piekarscy byli za ósemką i siedemnastką. Ale p. Tabaczyński wpadł na oryginalny pomysł. Kazał mianowicie nalepiać na chlebie kartki z takim napisem: „Chcecie mieć chleba podostatkiem, głosujcie na listę nr. 8." Chytry majsterek piekarski! Nie napisał, że chleb będzie tani, gdy ósemka wygra, bo z góry wiedział, że będzie on droższy. Braku chleba w Polsce na szczęście nie ma, ale nie zasługa to ósemki„ tylko nie każdy może go kupić.

Teraz wszyscy ci biedni ludzie, którzy na ósemkę głosowali, a z powodu drożyzny chleba dostać go nie mogą, powinni masowo udać się do p. Tabaczyńskiego, przy ul. Bogusławskiego, żeby dotrzymał przyrzeczenia. Chleba ma być podostatkiem dla każdego. Ósemka wygrała. Oddaj obiecany chleb!

KURSY WALUT. Waluciarze nasi stale czerpią „natchnienie" z Berlina. Każde wahanie się dolara na giełdzie w Berlinie czarno giełdziści i spekulanci w Polsce wykorzystują. Przedwczoraj wskutek mianowania nowego kanclerza niemieckiego w Berlinie spadł tam chwilowo dolar o 1000 mk. niem. We Lwowie czarno-giełdziści zniżyli na jedną godzinę kurs dolara o 1.300 mk. Ochłonąwszy jednak „postawili" ponownie dolar na „odpowiedniej" wyżynie.

P. K. K. P. we Lwowie płaciła wczoraj za 1 dolara 15.345—15.500, podobnie czeki amer. i dolary kanadyjskie, zaś pożyczkę dolarową 5270, marki niem. 2, liry włoskie 658, flor. holend. 6045, fr. franc. 1080, fr. belg. 899, fr. szwajc. 2790, kor. duńskie 3100, kor. czeskie 490, ft. szterlingi 69.500 mkp. Złoty polski notowano 1.800 mkp.

PODWYŻKA CEN BILETÓW TRAMWAJOWYCH była dla wielu osób niespodzianką, — zwłaszcza młodzież szkolną naraziła na wielką przykrość. Z powodu niepogody wiele dzieci chciało korzystać z jazdy tramwajowej, lecz miały pieniądze na opłacenie biletu wedle starej taryfy i musiały zawiedzione wysiadać. Możeby na przyszłość dyrekcya tramwaju przynajmniej na jeden dzień wcześniej uprzedziła publiczność o zmienionych cenach, aby nikogo nie narażać na zawód.

WĘGIEL DLA POCZTOWCÓW. Już sporo czasu upłynęło, kiedy rząd przyrzekł pocztowcom po 2 tony węgla, które mają być spłacane w ratach. Ale rozporządzenie swoją drogą, a wykonanie swoją... Dotąd ci funkcyonaryusze węgla nie dostali, a ponieważ i sami go nie kupowali, narazili się tylko na straty, bo obecnie węgiel szalenie podrożał. Rozgoryczeni pocztowcy przypisują winę tutejszej dyrekcyi, która nie postarała się dotąd o odpowiednie ilości węgla, zadowalając się drobnemi przesyłkami, które wystarczyły na zaopatrzenie najbliższych dyrekcyjnego ołtarza. Przez takie niedbalstwo paraliżuje się nawet tę skromną akcyę rządu, idącą z pomocą pracownikom państwowym i zmusza się ich do podjęcia ponownej walki o możność życia.

UJĘCIE MORDERCÓW Z LUBYCZY KRÓLEWSKIEJ. Sprawców zabójstwa zwrotniczego kolejowego Łanowego policya wkrótce ujęła. Są nimi studenci gimnazyalni Ukraińcy: Roman Łucejko i Wasyl Krupa, obaj synowie gospodarzy z Lubyczy. W śledztwie przyznali się oni do czynu. Na miejsce wyjechali ze Lwowa funkcyonaryusze policyi w celu ustalenia reszty szczegółów. Morderców przystawiono do Lwowa, gdzie staną prawdopodobnie we wtorek przed sądem doraźnym. Zamordowany był czynnym działaczem w swej miejscowości. Jego staraniem założono szkołę w Lubyczy, on też był przewodniczącym komisyi wyborczej w tej wsi. Śmierć jego wywołała wielkie wrażenie w całej okolicy. Zwłoki jego przewieziono do miejsca jego pobytu, gdzie odbył się manifestacyjny pogrzeb przy licznych tłumach ludności.

SAMOBÓJSTWO JANINY BOROWSKIEJ. W Ameryce zmarła głośna swego czasu ze swego procesu w Krakowie Janina Borowska. Oskarżona o zamordowanie adwokata dra Lewickiego, którego była kochanką, po senzacyjnej rozprawie została uwolniona i wyjechała do Ameryki, gdzie uzyskała dyplom lekarski. Śmierć nastąpiła wskutek zażycia przez denatkę morfiny.

DZIAŁALNOŚĆ BOJÓWEK UKRAIŃSKICH. We wsi Wołcze onegdaj w nocy uduszono we własnem mieszkaniu chłopa - Rusina Ilkę Kaszirga. Policya podaje, iż zbrodnię tę popełniono z pobudek politycznych, gdyż zamordowany agitował wśród ludności ruskiej za wzięciem udziału w wyborach.

Policya ujęła S. Krawczuka, ucznia VII. kl. gimnazyum w Kołomyi, pod zarzutem zamordowania Wasyla Pihulaka w Ispasie. Krawczuk w krytycznym czasie bawił w tej miejscowości. — Paroch miejscowy ks. Andruchowicz odmówił posługi religijnej zamordowanemu Pihulakowi, twierdząc, iż umarł on „niespowiadany". Fakt ten zasługuje na specyalne podniesienie.

ZAMIAST DANINY — REWOLWER. Gedali Storch, zamieszkały w Rynku l. 20, postanowił nie płacić daniny. Wysłano w jego „pielesze domowe" funkcyonaryuszów rządowych, aby przeprowadzić egzekucyę. Storch jest konsekwentny i dalej upierał się w poprzednim zamiarze, wobec tego przystąpiono do oglądania rzeczy, któreby można zabrać na poczet daniny. Podczas tej czynności policyant znalazł rewolwer. Ponieważ Storch nie posiadał zezwolenia na posiadanie broni, rewolwer skonfiskowano.

„ZROBIŁO MU SIĘ NIEDOBRZE". Julian Hamerstein z Radomia w hotelu „Centralnym" przy ul. Rejtana zapłacił za pokój 3.500 mk. Gdy wszedł do tego „pokoju" wraz z przygodnie napotkaną „znajomą", odrazu „zrobiło mu się niedobrze" — jak twierdził następnie na policyi. Ten „niedobry" nastrój wywołał brud i nieczysta pościel. Wobec tego zrezygnował on z tego zakątka i zażądał zwrotu pieniędzy. Nie oddano mu jednak nic, a gdy wychodził, ktoś krzyknął za nim: „cygan". Zepsuło to już do reszty „niedobry" humor Hamersteina, więc udał się do policyi, gdzie pożalił się na swą przygodę.

ARESZTOWANI ZA KOMUNIZM we Lwowie członkowie komitetu Zw. proletaryatu miast i wsi, nietylko dotąd nie zostali wypuszczeni na wolność (z wyjątkiem czterech), ale — jak się dowiadujemy — oddano ich sprawę do sądu.

WSZĘDZIE KRADNĄ. Ferdynand Nerath, funkcyonaryusz pocztowy, zdrzemnął się, pełniąc dyżur w biurze. W tym czasie skradziono mu futro wartości 70.000 mk., którem był przykryty.

DYL SOWIZDRZAŁ, pierwsze polskie, kompletne wydanie znakomitego pisarza flamandzkiego, Karola de Costera, wyszło nakładem Ludowego Spółdziel. Tow. Wydawniczego we Lwowie. 3 tomy.

Skład główny Księgarnia Ludowa, Lwów, ul. Szajnochy l. 2.

VADEMECUM STATYSTYCZNE (Weź mnie z sobą) opracował poseł Diamand.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny w księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy l. 2.

WYROK W PROCESIE FEDAKA.

22. dzień rozprawy.

Ostatni dzień rozprawy ściągnął na salę wielką liczbę publiczności, oczekującej z ciekawością i niecierpliwie na wyrok. Policya, która w ciągu rozprawy osłabiała powoli swe szyki, zjawiła się znów w komplecie pierwszych dni, obsadzając wszystkie przejścia, korytarze i salę rozpraw.

Na początku przewodniczący wypowiedział dwugodzinne resume całej rozprawy, podając ławie przysięgłych odpowiednie wskazówki.

O godz. 11 przysięgli udali się na naradę, która trwała cztery i pół godziny, poczem o pół do 4 popołudniu odczytali werdykt.

Na pierwsze pytanie główne, „czy osk. S. Fedak jest winien, że 25. 9. 1921 (w czasie uroczystości otwarcia Targów Wschodn.) i nastroju patryotycznego wywołanego uroczystością, w zamiarze pozbawienia życia (Nacz. Państwa Józefa Piłsudskiego) i lwowskiego wojewody K. Grabowskiego (z ukrycia z tyłu, zatem sposobem zdradzieckim, podstępnym, wśród tłumu) trzykrotnie zbliska strzelił z rewolweru do (Nacz. Państwa J. Piłsudskiego) i wojew. lwowsk. K. Grabowskiego, przyczem wojewodę Grabowskiego ciężko na ciele uszkodził — przedsięwziął zatem działanie prowadzące do rzeczywistego wykonania zbrodni a wykonanie tejże jedynie wskutek przypadku i nadejścia obcej przeszkody nie nastąpiło“, na to pytanie odpowiedzieli przysięgli 11 głosami tak, 1 nie, przyczem 7 oświadczyło się, za opuszczeniem w pytaniu tych słów, które wyżej podajemy w nawiasach.

W pięciu następnych pytaniach głównych trybunał zapytuje, czy Franciszek Sztyk, Dmytro Palijew, Ostap Kobierski, Wasyl Kuczabski i Michał Matczak, są winni, że ten czyn Fedaka popierali poradą, pochwałą, dostarczeniem środków i usuwaniem przeszkód. Co do Sztyka odpowiedziało 7 głosów tak, 5 nie, co do 4 następnych 6 tak, 6 nie.

Siódme pytanie główne: „Czy osk. S. Fedak jest winien, że jako sprawca, podżegacz i przywódca w ciągu r. 1921 we Lwowie przez knowanie, wzywanie, pobudzanie słowem i pismem przedsięwziął czynności zmierzające do sprowadzenia i powiększenia niebezpieczeństwa dla Państwa z zewnątrz i zaburzenia, oraz wojny domowej wewnątrz państwa“, to pytanie otrzymało 5 głosów tak, 7 nie. Ponieważ to pytanie zaprzeczono, było następne pytanie ewentualne, czy oskarżony do powyższych czynności i przedsięwzięcia w dalszy sposób się przyczynił. I to pytanie otrzymało 5 tak, 7 głosów nie.

Następne pytanie, również ewentualne na wypadek zaprzeczenia 2 poprzednich: „Czy osk. S. Fedak jest winien, że w ciągu r. 1921, w rozszerzanych drukach i pismach usiłował wzniecić pogardę lub nienawiść przeciw jednolitemu związkowi państwa polskiego, tudzież przeciw formie rządu i zarządowi państwa, oraz, że tworzył tajne związki przewrotowe, do nich innych werbował i sam w nich brał udział które to związki miały na celu wzniecenie pogardy lub nienawiści przeciw jednolitemu związkowi państwa polskiego, tudzież przeciw formie rządu i zarządowi państwa“; to pytanie potwierdzono 10 głosami tak, 2 nie.

Podobne 3 pytania (jedno główne i 2 ewentualne) postawiono następnie co do 12 innych oskarżonych, a więc: Sztyka, Palijewa, Kobierskiego, Kuczabskiego, Matczaka, Hnatewicza, Jaremijczuka, Hołubowicza, Tofana, Horobijowskiego i Bieleckiego, natomiast co do Sztyka, Palijewa, Matczaka, Jaremijczuka i Zyblikiewicza, potwierdzili tylko drugie pytanie ewentualne (zbrodnia zaburzenia publicznego spokoju) zaprzeczając dwa pierwsze (zbrodnia zdrady stanu).

Po odczytaniu werdyktu zabrał głos prokurator, żądając ukarania tych oskarżonych, dla których werdykt wypadł niepomyślnie, podając równocześnie okoliczności obciążające i łagodzące.

Z podaniem tych okoliczności polemizowali następnie dr. Głuszkiewicz, i dr. Starosolski, poczem trybunał udał się na naradę trwającą znowu przeszło dwie godziny.

Był to kulminacyjny punkt rozprawy. Ławy a nawet przejścia były nabite publicznością. Obrońcy z pewnem zdenerwowaniem kręcili się po sali, dominował wśród nich dr. Włodzimierz Baczyński, z olbrzymim żółtym chryzantemem w butonierce, co nie mało rozweselało zniecierpliwioną oczekiwaniem publikę.

O godz. 6.15 min. trybunał wyszedł na salę. Wprowadzono oskarżonych. Przewodniczący dzwoni; wszyscy powstają z miejsc: „W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej....“ Następuje odczytanie wyroku. Trybunał uznał Stefana Fedaka winnym zbrodni usiłowanego morderstwa z § 8, 134 i 135 ust. k. i zbrodni zaburzenia publicznego spokoju z § 65 lit. a. c. i skazał go na 6 lat ciężkiego więzienia obostrzonego postem raz na miesiąc z policzeniem aresztu śledczego i i prewencyjnego (14 miesięcy).

Jako okoliczności łagodzące przyjął trybunał przyznanie się do winy, dotychczasowe nienaganne życie i to, że pobudki działania Fedaka nie były podłe. Obciążającą jest okoliczność, że działał przy dojrzalszej rozwadze czynu i okoliczność zbiegu dwu zbrodni.

Trybunał uznał Franciszka Sztyka, Dmytra Palijewa, Michała Matczaka, Piotra Jaremijczuka i Eugeniusza Zyblikiewicza winnymi zbrodni zaburzenia publicznego spokoju z § 65 lit. a, c, i skazał Sztyka, na jeden i pół roku ciężkiego więzienia obostrzonego postem raz w miesiącu, pozostałych zaś czterech na dwa i pół roku ciężkiego więzienia tak samo obostrzonego.

Sztykowi wymierzono mniejszą karę, ponieważ przyznaniem się w policyi dopomógł do wykrycia reszty współwinnych, a również dlatego, że w czasie popełnienia zbrodni, nie ukończył jeszcze 20 roku życia.

Trybunał uwolnił od oskarżenia Ostapa Kobierskiego, Wasyla Kuczabskiego, Bohdana Hnatewicza, Leonarda Hołubowicza, Mikołaja Tofana, Ostapa Horobijowskiego i Jana Bieleckiego.

Następnie odczytano wyrok w języku ukraińskim, poczem zabrał głos najstarszy z obrońców dr. Maks Lewicki.

Imieniem całej ławy obrońców wnosi zażalenie nieważności wyroku a również prosi o wypuszczenie wszystkich oskarżonych na wolność; są to bowiem studenci, którzy i tak już wiele stracili.

Prokurator: Ja się sprzeciwiam wypuszczeniu oskarżonych na wolność.

„Odprowadzić oskarżonych do więzienia“, konkluduje p. przewodniczący.

Rozprawa skończona.

Zagadkowe samobójstwo.

NISKO, 16. listopada 1922.

W Cisowym Lesie, pow. niskiego, dnia 15 bm. zrana Franciszka Wyk zaalarmowała sąsiadów, iż mąż jej Andrzej powiesił się w komorce. Nadbiegli sąsiedzi zdjęli wisielca z haka, przyczem jeden z obecnych skradł rzemyk, na którym wisiał denat, gdyż wedle rozpowszechnionego zabobonu taki „fant“ przynosi szczęście posiadaczowi.

Wykowa przed prowadzącym śledztwo posterunkowym zeznała, iż mąż jej o świcie zebrał się i odchodząc z izby, rzekł do niej: „Bądź zdrowa, już się więcej nie zobaczymy, idę w świat“. Po pewnym czasie, gdy udała się do komórki za ziemniakami, ujrzała już wiszącego męża na haku.

Policya następnie stwierdziła, iż w r. 1908 denat wrócił z Ameryki i za uciułane dolary kupił 14 morgów pola. Jednakowoż małżonkowie nie żyli w zgodzie i wskutek niesnasek Wyk wkrótce wyjechał z powrotem do Ameryki, skąd wrócił z początkiem bież. roku. Od tego czasu panowało piekło w domu, którego rozwiązaniem była śmierć Wyka.

Na piersiach denata znaleziono ślady od ucisku ciężarem, zaś na twarzy zranienie. Wobec tego istnieje przypuszczenie, iż Wyk został podczas snu uduszony, a następnie dla zatarcia śladów mordu powieszony.

Policya prowadzi dalsze dochodzenia w tej zagadkowej sprawie.

Samobójstwo na grobie matki.

Wczoraj około godziny 10 rano kobiety, przechodzące przez cmentarz janowski, ze zgroza ujrzały leżące na grobie zwłoki młodego mężczyzny, ubranego w mundur posterunkowego policyi.

Kobiety owe zawiadomiły o tem oddział wojskowy, stojący w pobliskich barakach, zaś stąd zawiadomiono o wypadku okręgowego komendanta policyi Wiczyńskiego.

Wkrótce potem na cmentarz przybyli: komendant Wiczyński z inspektorem pol. Łukomskim i nadkomisarzem Kozakiewiczem. Następnie przybył sędzia śledczy Witoszyński wraz z lekarzem sądowym.

Stwierdzono, że denat zmarł od postrzału w prawą skroń. Następnie znaleziono przy nim legitymacyę, opiewającą na nazwisko Władysława Dembińskiego, urodzonego we Lwowie w 1900 roku, a pełniącego obowiązki posterunkowego policyi w II. komisaryacie w Białymstoku. Poza tem znaleziono przy nim cztery listy, adresowane do brata, funkcyonaryusza kolejowego we Lwowie, do żony i znajomych. Po otwarciu listów okazało się, iż wskutek niesnasek rodzinnych i zniechęcenia do życia postanowił on popełnić samobójstwo na grobie swej matki, czego też dokonał, przybywszy umyślnie w tym celu z Białegostoku.

Obok samobójcy znaleziono leżący rewolwer z wystrzelonym jednym nabojem, co potwierdziło zamach samobójczy. Zwłoki desperata zabrano do zakładu medycyny sądowej.

Wieczór Kazimiery Rychterówny

pierwszorzędnej recytatorki, zgromadził w piątek w sali Tow. Muzycznego bardzo liczną publiczność, która entuzyastycznie oklaskiwała jej klasyczne produkcye. Artystka z jednakową precyzyjnością i plastyką odtwarzała kolejno fragmenty z różnych typów poezyi; począwszy od romantycznej a skończywszy na utworach najnowszej szkoły polskiej.

W repertuarze wieczoru znalazły się utwory Norwida, Mickiewicza, Słowackiego, Byrona, Shelleya (w tłumaczeniu Kasprowicza i Porębowicza), wyjątek z powieści Kellermanna „Tunel“, oraz poezye kilku najwybitniejszych przedstawicieli nowego kierunku, reprezentowanego przez t. zw. „Skamandrytów“.

Deklamacya Rychterówny oddziaływa bardzo silnie na słuchacza, głównie dzięki onomatopeizmowi i kolorystyce słów, robiących chwilami wrażenie rzeźbionych w marmurze, to znowu tkanych z subtelną delikatnością, niby misterne koronki.

Pełnię estetycznego wrażenia osiąga artystka przez odpowiednio zastosowaną do charakteru i nastroju mimikę i gestykulacyę, spływającą w jedność z wygłosem. Słowo w ustach Rychterówny robi wrażenie jakiegoś elementu żywego, wibrującego wszystkiemi gamami ekspresyi, utrzymanej w granicach czystej sztuki.

Niemilknące długo oklaski i kwiaty były wyrazem szczerego uznania dla znakomitej odtwórczyni mocy, piękności i czaru polskiego słowa.

Z. K.

Stinnes i zwrot na prawo w rządzie niemieckim.

Wypływa znowu potężnie na powierzchnię postać głośna w Europie, dziwna postać najpotężniejszego powojennych czasów paskarza.

Upadek kanclerza niemieckiego dr. Wirtha należy przypisać temu potentatowi finansowemu, „niekoronowanemu królowi" Niemiec.

Ostatnim czynem, jakiego dr. Wirth na swem kanclerskiem stanowisku dokonał, było pokłócenie się z ministrem finansów Rzeszy Hermesem, dlatego, że Hermes uwierzył aż do końca w politykę „wypełnienia zobowiązań" i miał wszelkie szanse dojścia do zgody z koalicyą.

Raczej niż zyskać placet koalicyi dr. Wirth wolał starać się o placet multi miliardera Stinnesa. Stinnes jest w każdym razie bliżej niż p. Poincare. Stanęła na drodze socyalna-demokracya. Jeśli do rządu wejdzie Stinnesowska Volkspartei, z rządu wyjdą socyaliści. — takiem było ultimatum „Vorwaertsu". Dr. Wirth, który bez socyalnej-demokracyi rządzić nie mógł i którego w żadnym razie za swoje wyłączne sztandarowe nazwisko stinnesowcy wziąć nie chcieli, znalazł się w położeniu bez wyjścia i ustąpił.

Stinnes dąży do próby sił. Dąży otwarcie i śmiało, bo spodziewa się, że w Niemczech ta próba sił wypadnie na korzyść jego.

Jak z wielu innych, tak i z tego fenomenu w Europie Środkowej — wyłania się nauka wciąż jedna i ta sama. Siły ciemne, pracują z całem wytężeniem wszędzie nad jednem i tem samem. We Włoszech nazwisko było Mussolini, w Rosyi jest Lenin, w Niemczech może będzie Stinnes.

CUNO — A SOCYALIŚCI.

Nowy kanclerz, Cuno, mimo swej apolitycznośći **stoi znacznie bliżej prawicy** niż dr. Wirth. I to przesunięcie na prawo nadaje piętno całemu obecnemu przesileniu, które się dokonało pod znakiem Stinnesa.

Cuno jest z zawodu urzędnikiem państwowym i był w Niemczech cesarskich urzędnikiem skarbu Rzeszy, z którego wystąpił w r. 1917. Owczesny dyrektor linii okrętowej Hamburg—Ameryka Ballin powołał go na kierownika tow. okrętowego Hamburg—Ameryka.

Cuno nie należy obecnie do żadnej partyi. Dawniej był członkiem narodowej partyi ludowej, wystąpił z niej jednak w czasie zamachu Kappa.

—•••—

BERLIN, 17. 11. Frakcya socyalistyczna ogłosiła dziś wieczorem, że nie dopuści swych członków do udziału w rządzie, w którym będą uczestniczyli ludowcy. Również centrum nie zamierza brać udziału w przyszłym gabinecie.

—•••—

Czy możliwa jest większość prawicowo-ludowcowa?

„Naprzód" donosi:

Znalazłszy się w nowym Sejmie w mniejszości, usiłuje jednak chjena dostać się do rządu i w tym celu zabiega o porozumienie z Piastowcami. Nie wprost, lecz przez pośrednika starała się ona wybadać w tym względzie p. Witosa. Ten oświadczył pośrednikowi, że zgodziłby się na utworzenie większości sejmowej z prawicą **pod trzema warunkami.**

Jako pierwszy warunek wymienił p. Witos **wybór Józefa Piłsudskiego na prezydenta Rzeczypospolitej.** Co do tego warunku prawica oświadczyła gotowość głosowania za Piłsudskim, obiecując, że z wyjątkiem kilku posłów, którzy wyjdą z sali podczas głosowania, cała reszta chjena odda swe głosy na Piłsudskiego. Położyła jednak prawica ze swej strony za warunek, że Piłsudski zrzeknie się naczelnego dowództwa armii.

Na to odparł p. Witos, że warunek ten jest bezprzedmiotowy, gdyż w czasie pokoju niema naczelnego dowództwa, na wypadek zaś wojny zawiera konstytucya jasne postanowienie w tym względzie.

Drugi warunek p. Witosa dotyczy **reformy rolnej.** Zgadza się on na jak najdalej idące ograniczenie reformy rolnej, żąda jednak stanowczo, żeby to, co ostatecznie z tej reformy będzie przyjęte. zostało bezwarunkowo i bezzwłocznie wykonane. Ten warunek uważa prawica za zbyt trudny do przyjęcia.

Najcięższy atoli dla prawicy jest trzeci warunek p. Witosa. Idzie tu o **opodatkowanie własności rolnej.** P. Witos zgadza się na to opodatkowanie, żądając tylko uwolnienia od podatku gospodarstw jednomorgowych. Gospodarstwa większe ponad jeden mórg należy zdaniem p. Witosa opodatkować, ale **podatkiem progresywnym i to o bardzo silnej progresyi.** Na ten ostatni warunek nie chce prawica przystać, a to w interesie obszarników, na których ta progresya nałożyłaby duże świadczenia na rzecz skarbu państwa.

Na tem utknęły nieoficyalne rokowania prawicy z p. Witosem.

—•••—

Jak odbyły się wybory do Senatu?

W Szelpakach pow. zbaraskiego tak się odbyły wybory:

Dnia 12 listopada 1922 o godz. 9 rano przybyli do lokalu wyborczego członkowie komisyi wyborczej: Onufry Hryńkiewicz, Petro Soja, Stefan Wojciechowski i tu oczekiwali przewodniczącego p. Piotra Szymańskiego i piątego członka kom. wyb. p. Józefa Fritza, którzy mieli przyjść z urną i aktami wyborczymi i rozpocząć urzędowanie. Czekali do godz. 12. przewodniczący nie jawił się.

W tym czasie przybył policyant Damski, a dowiedziawszy się, że komisya z braku przewodniczącego nie rozpoczęła jeszcze urzędowania, — udał się do domu przewodniczącego w celu zbadania, co się stało. Policyant nie wrócił.

O godz. 3 po południu udał się członek komisyi wyb. Stefan Wojciechowski do przewodniczącego, ale nie zastał go w domu.

O godz. 4 przybyło dwóch policyantów z Nowego Sioła, a nie zastawszy komisyi przy urzędowaniu, spisali protokół i odjechali.

O godz. 5'30 wysłano do wójta i do przewodniczącego wartę nocną w celu zbadania, co się stało z przewodniczącym; warta nie wróciła.

O godz. 7'30 przyszli ci sami policyanci i znowu nie zastali kom. wyb. przy urzędowaniu.

W tej chwili udał się członek komisyi Onufry Hryńkiewicz do p. Szymańskiego, który w tej porze był już w domu i wezwał go, ażeby bezzwłocznie udał się do lokalu wyborczego, bo tam czeka na niego dwóch policyantów.

O godz. 8'30 wieczór przybył przewodniczący do lokalu wyborczego i oświadczył, że on już wybory przeprowadził na folwarku. Otworzył urnę (która wcale nie była opieczętowana, tylko zamknięta na kłódkę, a klucz był u niego) i wydobył z niej 54 kart wyborczych, z których naliczył 51 głosów na listę wyborczą Nr. 8, po 1 głosie na Nr. 1 i 2, a jedna była czysta. Po obliczeniu głosów zażądał podpisania protokołu od reszty członków. Wszyscy odmówili podpisu i opuścili lokal wyborczy, wyrażając przytem swoje oburzenie.

Na drugi dzień komisya dowiedziała się, że przewodniczący rzeczywiście był na folwarku i przy pomocy wódki pozyskał służbę dworską i **robotników do oddania swych głosów na stronnictwo Nr. 8, że dopuścił do głosowania nie**uprawnionych, wreszcie głosował sam za tych, którzy do głosowania nie przyszli (albo inaczej: wsypał kilkanaście kart do urny swoją ręką, a w spisie uwidocznił, że rzekomo sami głosowali).

Tak odbyły się wybory do senatu w Szelpakach i tak zostali wybrani pp. Cieński i Peczeles-Orliński...

—•••—

Przeciw prowokacyom w przemyśle naftowym.

Lekkomyślnie zerwane przez pracodawców naftowych pertraktacye, mają być dziś ponownie podjęte. Pertraktacye z zeszłego tygodnia zerwano, bo pracodawcy łudzili się, że poza plecami delegatów robotniczych zawrą jakąś ugodę z nieistniejącym w zagłębiu, jak to wykazały wybory, WP. Rem.

Osobliwa ta taktyka przedsiębiorców spotkała się z należytą oceną robotników naftowych, którzy na czwartowem olbrzymiem zgromadzeniu w Borysławiu potępili podstępną i obłudną taktykę pracodawców, delegatów robotniczych obdarzyli pełnem zaufaniem, a nadto powzięli uchwałę, zapowiadającą bezwzględną walkę, o ile postulaty ich nie będą w najbliższych dniach załatwione.

—•••—

Sprawy partyjne.

* ZWRACAĆ MARKI WYBORCZE! Uprasza się wszystkich Towarzyszy, którzy pobrali znaczki wyborcze, do jak najrychlejszego zwrotu niesprzedanych, a to celem zamknięcia rachunków wyborczych. Znaczki i pieniądze składać należy do rąk tow. Konarskiego, ul. Sykstuska 21, II. p. „Dziennik Ludowy" od 8—1 i od 5—8 wieczór.

J. Szczyrek.

Komunikaty.

× Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA. Wykłady popularne rozpoczną się 1. grudnia br. i odbywać się będą w sali wykładowej „żółtej" przy ul. Bourlarda 5. Program wykładów zostanie podany afiszami i dziennikami.

Na kursa systematyczne z matematyki (rachunkowość) i nauk przyrodniczych, które rozpoczną się 2. grudnia br., można się zapisywać do 25.listopada włącznie, codziennie, z wyjątkiem niedziel, od godz. 6—7 wiecz. w Sekretaryacie Uniwersytetu Ludowego przy ul. Bourlarda l. 5.

× ZWIĄZEK ARTYSTEK POLSKICH urządza Wystawę gwiazdkową. Prace należy odsyłać w dniach 29 i 30 bm. od godz. 3—5 do lokalu przy pl. Akademickim 1, I. p.

× Z OGNISKA NAUCZYCIELSKIEGO Z. P. N. S. P. Z dniem 18 bm. rozpoczyna Ognisko lwowskie sezon sobotnich odczytów i zebrań towarzyskich. W sobotę 18 bm. wygłosi p. Marya Smulikowska w lokalu Ogniska (gmach Skarbka I. p.) odczyt na temat „O szkole radosnej". — Początek o godz. 7 wieczorem.

PODZIĘKOWANIE.

Wielmożnemu Panu Drowi D. Wolfowi, prymaryuszowi szpitala powszechnego, za gorliwe i bezinteresowne wyleczenie naszej matki składamy na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Weissowie.

Z życia spółdzielczego.

O „Spółdzielcy". W dniu 1-szym listopada r. b. ukazał się Nr. 9. (51) „Spółdzielcy", organu Związku Robotniczych Spółdzielni Spożywców w Warszawie.

W artykule „Najpilniejsza konieczność państwowa" wykazano, że anarchia, chaos stosunków gospodarczych domagają się od ciał kierowniczych państwa zastosowania radykalnych środków zaradczych, wyraźnej walki, stworzenia ciała kontrolującego wytwórczość i rozdział dóbr, z tem, żeby w tej instytucyi głos mieli przedewszystkiem spożywcy.

Jednocześnie w artykule „W sprawie łącznych zakupów Związków Spółdzielczych" podkreślone jest, że poza antydrożyźnianą akcyą państwową, zrzeszenia spożywców same winny zmobilizować swe siły w walce z drożyzną, a uczynić to powinny w pierwszym rzędzie Związki Spółdzielcze przez łączną planową akcyę wspólnych zakupów, w porozumieniu z Tow. Aprowizacyi Miast.

Poruszone sprawy są ważne, wciąż, a nawet w miarę czasu coraz bardziej, aktualne i narzucające się same, jako jedyne wyjście z matni obecnych stosunków gospodarczych.

Bolączki organizacyjne spółdzielności. W Nr.. 9. „Spółdzielcy" w szeregu innych spraw poruszona została sprawa wielce aktualna dla kół spółdzielczych i wymagająca gruntownego rozpatrzenia.

Jest to sprawa żądań, jakie spółdzielczość powinna postawić nowemu Sejmowi.

Spółdzielczość, jako ruch społeczny, opierać się musi na podstawach prawnych, zakreślonych jej przez normy ustaw.

Dlatego też spółdzielczość w obliczu nowo kształtującego się parlamentu winna stanąć z szeregiem żądań natury prawnej, na czele których będzie żądanie racyonalnej zmiany obowiązującej dotychczas ustawy, o spółdzielniach którą życie wyprzedziło.

Pozatem spółdzielczość musi wywalczyć sobie szeroki zakres ulg podatkowych, taryfowych i celnych, które umożliwią jej szybsze i sprężystsze obroty. Nie można traktować tego żądania, jako chęci uprzywilejowania spółdzielni kosztem prywatnego handlu. Nawet tak „bezstronny" w tej sprawie rząd, jak obecny, winien zrozumieć, że spółdzielnie, odrzucając możność robienia szybkich „zarobków" tym samym osłabiają siebie w porównaniu do prywatnych handlarzy.

Ulgi, jakie zostaną przyznane spółdzielniom i ich związkom, dadzą im zaledwie tylko możność ostać się przed konkurencyą tamtych nie dając wcale nad niemi przewagi. Będzie to tylko wyrównanie sił.

Sprawa udziałów spółdzielni. Spółdzielnie w obliczu drożyzny i zatrważającego kurczenia się ich funduszów udziałowych weszły na drogę wytężonej pracy propagandystycznej, zmierzającej do wywarcia nacisku na swych członków, by wpłacali należne od nich udziały.

Tak słusznie radzą sobie spółdzielnie.

Porzucona została wreszcie śliska i zwodnicza droga krótkoterminowych, a wieloprocentowych kredytów i pożyczek.

Poszukano pomocy we własnym wysiłku.

Związek Robotniczych Spółdzielni Spożywców, jako instytucya handlowa, staje przed temi samemi trudnościami finansowemi i zdrowa myśl popycha go do wejścia na tę samą drogę, po której poszły spółdzielnie.

Jedyny sposób zapobieżenia trudnościom finansowym jest oparcie się na własnych funduszach udziałowych.

Winny to zrozumieć spółdzielnie i z całą świadomością i gotowością wpłacać należne od nich udziały, biorąc przytem to pod uwagę, że III-ci Zjazd Z. R. S. S. w Warszawie, wychodząc z tych samych założeń, uznał tę drogę za jedynie słuszną i wyznaczył, jako termin ostateczny wpłaty zaległych udziałów dzień 1. stycznia r. przyszłego, po upływie którego Zarząd Z. R. S. S. upoważniony jest do przymusowego ściągania tych należności.

Spółdzielnie powinny nie dopuścić do tej ostateczności i przed upływem terminu winny wywiązać się z nałożonego na siebie obowiązku.

—w.—

Ruch artystyczny.

WYSTAWA PRAC PAWŁA GAJEWSKIEGO W TOW. PRZYJ. SZTUK PIĘKNYCH,

LWÓW, w listopadzie 1922.

(mh.) Paweł Gajewski, artysta we Lwowie dotąd nieznany, wystąpił obecnie w Towarzystwie Sztuk Pięknych z ogromną ilością prac.

A prace to ciekawe ze wszech miar — zwłaszcza zdumiewają niezwykle bogatą skalą zainteresowań.

Portret — pejzaż — kompozycya figuralna — o ile by się posługiwać temi banalnem klasyfikacyami w odniesieniu do pięknych studyów głów i „sielanek" Gajewskiego — linia i koloryt — zarówno zajmują tego artystę.

Poza harmonią barwnych plam widzi on wymowę gestu obranych tematów.

Stąd „Główki" jego, to nie powierzchowne, efekciarskie traktowanie twarzy kobiecej czy dziecięcej (co niestety często spotykać się zdarza na wystawach), ale zarysy postaci, snać głębiej przemyślanych, rzuty gestów, sumiennie studyowanych i odczutych.

Tak wiele mieliśmy w ostatnich czasach wystaw szkiców, fragmentów pejzażowych i innych, iż z pewną satysfakcyą wita się wrodzoną dążność ku szerszej kompozycyi, jaką widzimy u tego tak bogato utalentowanego artysty. Tu widzimy również dużo szkiców (kapitalny chłopiec z kogutem") szkice te jednak czynią wrażenie istotnych szkiców do większych zamierzeń, stopni, wiodących do dzieł na szerszą skalę, nie zaś szkiców umyślnych, robionych, które mają być dziełkiem skończonem samem w sobie, a nie mówią nic o dalszych planach czy pragnieniach twórcy.

Gajewski studyuje śmiech i uśmiech — układ i wymowę rąk, a do rodzaju rzucanej na płótno postaci zastosowuje sposób techniki malarskiej.

Dość porównać n. p. bardzo dobry w ruchu i naświetleniu „Autoportret" z portretem damy „Pawie pióra", z „Jabłonką" i t. d.

Bogata skala tego talentu i wielka kultura artystyczna dozwalają mu znakomicie wyczuć i oddać zarówno treść wewnętrzną przedmiotu, jak i czysto malarskie, kolorystyczne jego walory.

I pejzaż snać go pociąga. W takim n. p. skrawku wsi o rozchwianych badylach wielkich więdnących słoneczników, widać wiele fantazyi, umiłowania swobody i poezyi. Naogół spotykamy często jasne sielanki wiejskie tonące słońcem i powietrzem („Gęsi"), („Bławatki"), sceny z podwórków i t. p. Całe mnóstwo „główek", rozrzuconych po wystawie, to piękne, sumienne studya, przykuwające wzrok i uwagę.

Wiele smaku wykazuje też „martwa natura" w kilku okazach.

Mniej może szczęśliwe są „kwiaty", nieco ciemne i suche w traktowaniu.

Portrety natomiast, sceny w pejzażach, lekkich i świeżych, szkice scenek, które ongiś stereotypowo zaliczano do rodzaju... „rodzajowych" tętnią pełnią życia i barwy.

Bogaty dorobek młodego artysty (przeszło 190 dzieł) powitano w kołach artystycznych Lwowa życzliwie, nawet radośnie jako rzeczy talentu bujnego i rzetelnego. Kilkanaście dzieł zakupiono w pierwszym tygodniu.

Równocześnie w przyległej sali otwarto wystawę projektów konkursowych kościoła w Rudniku, oraz wystawę prac Marcina Kitza. Artysta ten celuje w wydobywaniu efektów oświetlenia wieczornego.

Zastępca naczelnego redakt. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska 19, tel. nr. 374.